

NOWY POCZĄTEK

John Chapman

Tłumaczyła: Małgorzata Thompson

Spis treści

1	Jak to jest z Tobą?	11
	<i>Część Pierwsza — Nasz problem, Boże rozwiązanie</i>	
2	Czasem jestem traktowany jak kawałek drewna.	15
3	Coś jest naprawdę nie w porządku	23
4	Co Bóg z tym zrobił?	43
5	Jak to jest być chrześcijaninem?	75
	<i>Część Druga — Czy naprawdę możemy być pewni?</i>	
6	Proszę, niech prawdziwy Bóg wstanie	97
7	Niezwykłe, wstrząsające, lecz wiarygodne	101
8	Pan w swoim świecie	123
9	Czy mogę ufać Ewangeliom?	137
	<i>Część Trzecia — Jaka jest alternatywa?</i>	
10	Po co taki pośpiech?	153
11	Dlaczego bycie dobrym nie wystarcza?	165
	<i>Część Czwarta — Co trzeba zrobić?</i>	
12	Co ja mam zrobić?	175
13	Czy mogę być pewien?	193
14	Którędy naprzód?	211
	P. S. ...	233

Słowo wstępne

MOŻE DOSTAŁEŚ TĘ książkę od przyjaciela, albo właśnie zdecydowałeś się ją przeczytać. Wskaże Ci ona drogę, jak możesz stać się przyjacielem żyjącego Boga.

Jest napisana dla ludzi, którzy są przygotowani, aby inaczej spojrzeć na chrześcijaństwo. Stawia fundamenty. Mam nadzieję, że pomoże Ci ona w Twojej pielgrzymce do Boga.

Jestem chrześcijaninem od przeszło pięćdziesięciu lat. Każdy rok jest dla mnie bardziej ekscytujący od poprzedniego. Jeszcze do tej pory nie mieści mi się w głowie fakt, że Bóg tak bardzo troszczy się o mnie, iż zesłał Swojego Syna na świat, abym mógł stać się Jego przyjacielem. Przyjaźń ta była tak satysfakcjonująca dla mnie, że pragnę podzielić się nią ze wszystkimi.

Mam nadzieję, że książka ta stanie się dla Ciebie pomocna. Swobodnie posługiwałem się cytatami z Biblii. Może będzie to dla Ciebie wskazówką, jak zaznaczyć, że zapissek (Ewangelia wg. Św. Łukasza 2:10) oznacza, że cytat pochodzi z Biblii, z księgi zwanej „Ewangelią według Św. Łukasza”. Łukasz jest w Nowym

Testamencie, 2 jest numerem rozdziału, a 10 jest numerem wersetu w rozdziale drugim Ewangelii według Św. Łukasza.

Od czasu pierwszego wydania tej książki, spotkałem setki ludzi, którzy przeczytali ją i opowiedzieli mi, jak wielkie znaczenie odegrała ona w ich drodze do prawdziwego chrześcijaństwa.

To jest właśnie powodem, dla którego ją napisałem. Mam nadzieję, że i dla Ciebie stanie się ona pomocą w Twojej drodze do Boga.

John Chapman

Wrzesień 1997

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Jak to jest z Tobą?

PAMIĘTAM HISTORYJKĘ O małym dziecku, które zapytało:

—Tato! Skąd się wziąłem? Trochę speszony ojciec posadził malucha i długo mu opowiadał o bocianach, pszczołkach i kwiatkach. Dziecko było bardzo zdziwione i zainteresowane. Kiedy ojciec skończył, zapytał:

—Czy wszystko jest jasne? Jego syn na to:

—Tak, dosyć jasne i bardzo interesujące, ale ja chciałem wiedzieć skąd jestem. Tommy Jones powiedział, że jest z Anglii. Ja też chcę wiedzieć skąd jestem.

Przez ostatnich dwadzieścia pięć lat rozmawiałem z setkami ludzi o tym, jak stać się chrześcijaninem. Niektórzy z nich wierzyli w Boga, niektórzy nie byli nawet pewni, czy On istnieje. Ci, którzy wierzyli w Boga, nie byli nawet pewni, tego, czy Jezus Chrystus był Synem Bożym, podczas gdy inni w to wierzyli. Niektórzy byli przekonani, że Jezus jest Synem Bożym, ale jakoś nie chcieli zmienić swojego życia, podczas gdy inni chcieli stać się chrześcijanami, ale nie wiedzieli jak. Nikt z nas nie jest dokładnie

w takiej samej sytuacji w naszym życiu duchowym i to stawia mnie przed problemem. Nie chcę nikogo zanudzać moimi odpowiedziami na pytania, które mogą nie być dla Was interesujące. Chciałbym przygotować grunt do dokładnego rozpatrzenia tematu chrześcijaństwa. Dlatego też napisałem tę książkę w czterech częściach.

W pierwszym rozdziale zajmiemy się Bożym rozwiązaniem naszego problemu. W tej części przedstawiam, że Bóg istnieje, że Jezus Chrystus jest jego niezrównanym Synem, a także że Pismo Święte podaje nam dokładne informacje o Bogu.

Druga część jest napisana dla tych, którzy są niepewni istnienia Boga i tego, czy Jezus Chrystus jest Jego Synem. Pokazuje, że historie o Jezusie zawarte w Nowym Testamencie są wiarygodne i że Biblia podaje nam dokładne informacje o Bogu. Jeżeli do tego tematu nie masz już żadnych pytań, to przejdź od razu do trzeciej lub czwartej części.

W trzeciej części rozpatrujemy poważną odpowiedzialność odpowiedzenia Bogu i podążaniu Jego drogą, a nie naszą. Czwarta część przedstawia szczegółowo, co musimy zrobić, aby stać się chrześcijanami i jak mieć pewność, że nimi jesteśmy.

Część Pierwsza

NASZ PROBLEM,
BOŻE ROZWIĄZANIE

ROZDZIAŁ DRUGI

Czasem jestem traktowany jak kawałek drewna

KAŻDEGO PORANKA o godzinie szóstej wyrywa mnie ze snu dźwięk budzika, wtedy włączam radio i słucham wiadomości o tym, co się wydarzyło na świecie, podczas, gdy ja spałem. Potem zastanawiam się czy warto wychodzić z łóżka. Jak do tej pory było to całkiem przyjemne.

Pewnego poranka usłyszałem o zamachu na egipskiego prezydenta — Sadata. Z tego, co wiem nikt nigdy nie próbował mnie zamordować, ale jak słuchałem porannych wiadomości, zastanawiając się nad nimi, doszedłem do przekonania po raz wtóry, że zamach demonstruje ostateczność w rozbitym związku pomiędzy ludźmi. Zamachowiec nie tylko nie chce być przyjacielem swojej ofiary, ale jego czyn jest umyślnie zaplanowany, aby zapewnić niemożność rozwoju przyjaźni w przyszłości. Zamachowiec usuwa drugą osobę ze sceny. Bezwzględna odmowa wzajemnych relacji, wyraźnie mówiąca: nie chcę, abyś był moim przyjacielem.

PO PROSTU GO ZIGNORUJĘ

Są różne sposoby na odrzucanie ludzi, które demonstrują tę samą myśl, bez stosowania radykalnych środków. Pewnego razu na zebraniu wyraziłem moją opinię, która wydała mi się przydatna i bardzo wartościowa. Nastąpiła śmiertelna cisza i po dłuższej przerwie cała dyskusja ciągnęła się dalej, tak jakbym nie powiedział ani słowa. Mój wkład został zignorowany. Jeszcze gorsze natomiast było zdanie sobie sprawy z tego, że zostałem odrzucony. Zostałem potraktowany jakbym był kawałkiem drewna i co więcej, wiedziałem o tym. Doświadczyłem tego samego uczucia, kiedy pewna osoba weszła do pomieszczenia, podchodząc do kogoś innego, a nie do mnie. Czasem jest to nieumyślny brak rozwagi, lecz gdy jest to zrobione umyślnie, odrzucenie jest wyraźne, tak jakbym został potraktowany jak Sadat. Takie odrzucenie jest zawsze bolesne i zazwyczaj mnie złości.

—Tutaj jestem! — chce mi się krzyknąć — Mogę nie być zbyt inteligentny, ale jestem człowiekiem. Nie jestem niczym i znaczę o wiele więcej niż kawałek drewna.

Kiedykolwiek coś takiego się zdarza, krytykuję takie zachowanie. Jednakże jesteście dziwnymi ludźmi. Dlaczego potępiam takie zachowanie u innych ludzi, jeśli sam u siebie to usprawiedliwiam, a nawet popieram. Bez względu na to, że nie cierpię tego, gdy jestem ignorowany, nie miałem kiedyś żadnych trudności z odnoszeniem się do Boga w dokładnie taki sam sposób. Po prostu go ignorowałem. Nie zwracałem sobie nim głowy i nie chciałem, aby i On sobie mną zwracał głowę. Żyłem w świecie, który mówił mi, że On istnieje. Nie byłem nieświadomy Jego egzystencji, ani też w nią nie wątpiłem. Pomimo tego odnosiłem się do Niego, jakby to On był

kawałkiem drewna. Pogarda była tak jasna, jakbym wybrał się w szaleństwie na antychrześcijańską walkę. Czy mogłem się spodziewać, że Bóg będzie zraniony moją reakcją w stosunku do Niego? Sam siebie osądziłem przez moją złość do tych, którzy ignorowali mnie, którzy mną pogardzili.

ZAWSZE, KIEDY MAM KŁOPOT

Pewnej nocy podwoziłem moim samochodem młodego mężczyznę, który wędrując zatrzymał mnie na drodze.

—Jaki miałeś wieczór? — zapytałem.

—Taki sobie. Widziałem się z moją dziewczyną. A jaki był twój?

—Dobry.

—Z czego żyjesz? — zapytał.

—Pracuję dla kościoła anglikańskiego.

—Co robisz?

—Zatrudniają mnie, abym próbował przekonywać ludzi, by zostali chrześcijanami.

—Mój kumpel właśnie stał się chrześcijaninem. Chodzi do baptystów.

—Czy chodzisz czasem do kościoła? — zapytałem.

—Kiedyś chodziłem ale już przez długi czas nie byłem. Aczkolwiek wierzę w Boga.

—Wspaniale!

—Czasem mówię pacierz — powiedział, (odniosłem wrażenie, iż myślał, że będę zachwycony).

—Kiedy to robisz? — zapytałem.

—Zwykle, kiedy mam kłopot — odpowiedział. Uśmiechnąłem się. Jak dobrze znam tę reakcję. Ja tak samo robiłem setki razy. Zawsze, kiedy miałem kłopot. O Boże! Jeżeli pomożesz mi wyjść z

tych tarapatów, to ja... Nigdy nie dotrzymałem mojej obietnicy. Wydaje mi się, że nigdy nie miałem zamiaru! Aczkolwiek wydawało mi się, że miałem zamiar dotrzymać mojej obietnicy w danym momencie. Gdy jednak kryzys przeminął, zawsze zapomniałem o danym słowie. Nie było żadnej przyjaźni pomiędzy Bogiem a mną. Szczególnie z mojej strony.

—Ja jestem niezadowolony, gdy ludzie mnie tak traktują, a ty? — zapytałem.

—Co masz na myśli? — w jego głosie słychać było zaskoczenie i zaintrygowanie.

—Zwykle jestem niezadowolony, kiedy ludzie tylko potrzebują mnie, gdy mają kłopot, albo gdy chcą mnie wykorzystać w taki czy inny sposób.

Nastąpiła długa cisza i już nic nie powiedział. Jeszcze raz pomyślałem sobie, co za dziwną mieszaniną jesteśmy. Nie cierpimy tego, kiedy ludzie chcą nas sobie zjednać, aby nas wykorzystać. W tym samym czasie, kiedy my to robimy, myślimy, że On jest z tego zadowolony.

Jest to całkowicie nieodpowiedni sposób traktowania Boga; i po raz wtóry osądziłem się sam przez moją reakcję do tego młodego mężczyzny. Wydawało mi się, że jestem w stanie rozpoznać sprzeczność u innych o wiele szybciej niż u siebie samego.

CZY ON MUSI CAŁY CZAS MIEĆ RACJĘ ?

Jestem na wielkiej uroczystości. Jest duży tłum, zaczynam rozmowę z nieznanym obok mnie. Jest miły i czuję się przy nim dobrze. Ostatnio przeczytałem książkę „*Mikołaj i Aleksandra*” Roberta K. Massie’go, pamiętam horrory wojny z lat 1914–1918 i uczestnictwo Rosji w tej wojnie. Mogę powiedzieć, że chociaż większość mojej wiedzy pochodzi z tej książki, nie

powstrzymuje mnie to przed wypowiedaniem się, jakbym był specjalistą w tej dziedzinie. Po około piętnastu minutach zamilkłem, aby złapać oddech i zapytałem mojego nowego kolegę, jaki wykonuje zawód.

—Jestem wykładowcą tutaj na uniwersytecie — odpowiedział.

—W jakiej dziedzinie?

—Historia.

—Starożytna czy nowożytna? (Jeszcze miałem nadzieję.)

—Tak naprawdę to robiłem mój doktorat o uczestnictwie Rosji w wojnie w latach 1914–18. (Tego mi tylko brakowało!)

I co ja mam teraz zrobić? Mogę rozmawiać o pogodzie albo o piłce nożnej. Mogę kontynuować, jakbym naprawdę wiedział, o czym mówię, kiedy tak naprawdę jestem tylko amatorem. W przeciwnym wypadku mogę się przyznać, że tylko tak paplałem i poprosić go, aby jako ekspert przedstawił mi całą prawdę. Jedna rzecz jest pewna, jeżeli ma być pomiędzy nami jakaś pozytywna więź, to ja muszę przestać udawać, że jestem mu równy (co najmniej w zakresie historii). Potrzeba abym zdał sobie sprawę, że on wie więcej ode mnie. Jeżeli ja tego nie zrobię, a będę kontynuował rozmowę, jakbym wiedział na ten temat tyle samo, co on, mogę być pewien, że gdy wróci on do domu, to powie swojej żonie:

—Kim był ten nudziarz?

Jeśli jednak pozwolę mu podzielić się ze mną jego wiedzą, to nie ma żadnego powodu na tym świecie, aby on nie został moim kolegą. Gdyby to się stało rzeczywiście, to jest duża szansa na to, że ja naprawdę nauczę się tej części historii. Nasza cała więź będzie miała oświecający efekt. On mnie nauczy ze swojej wiedzy tego, czego ja bym się sam nie nauczył.

Wszystkie związki międzyludzkie funkcjonują w taki sposób. Jeżeli ja wiem więcej od Ciebie na jakiś temat, to Ty zauważysz i docenisz to. Jeśli Ty wiesz więcej ode mnie, to jest wtedy sytuacja odwrotna. Jeśli my oboje nie mamy o niczym pojęcia, to będziemy prowadzić energiczne dyskusje. Natomiast, gdy będę udawał, że jestem ekspertem, gdy w rzeczywistości jestem amatorem, możesz być pewien, że będę straszliwym nudziarzem.

Kiedy zetknąłem się z chrześcijaństwem i zacząłem rozumieć, czym ono jest, jednym z moich największych problemów w tym czasie było to, że nie chciałem, aby Bóg był *Bogiem*, przynajmniej nie dla mnie. Aczkolwiek nie miałem nic przeciwko temu, aby był On Bogiem dla innych. Tak naprawdę to ta myśl o wiele bardziej mi się podobała. Po prostu nie chciałem, aby był On moim Bogiem. Nie byłem zbyt pewien czy chciałem mieć coś wspólnego z kimś, kto był *ekspertem* we wszystkim. W rzeczywistości próbowałem odnosić się do Boga, jakby On wcale nie był ekspertem. Nie myślałem, że byłoby to takie dziwne, aby powiedzieć Bogu, że nie ma racji w swoich poglądach na życie — myślałem, że jest raczej zacofany — i myśl o podporządkowaniu mojego życia Jemu nigdy nie przeszła mi przez głowę.

Gdyby taka myśl się jednak pojawiła, to szybko bym się z nią rozprawił. Miałem zamiar być wolnym i nikomu nie ulegać. Moje nastawienie mogło tylko zrobić ze mnie samotnego człowieka. Potrzebowałem posiadać wszystkie dostępne środki do życia.

Kilka lat temu pracowałem w jednym z kościołów w Londynie. W naszej parafii był artysta malarz o imieniu Tim.

—Czy byłeś w Galerii Narodowej? — zapytał.

—Tak. Naprawdę wspaniała kolekcja.

—Czy widziałeś siedemnastowieczne obrazy holenderskie?

—Jeśli nawet je widziałem, Tim, to nie zwróciłem na nie szczególnej uwagi.

—Czy mogę cię zabrać któregoś dnia do Galerii i pokazać ci je? Jaki mam wybór? Mogę mu ulec jako ekspertowi lub mieć mu jego ekspertyzę za złe i powiedzieć: „będę bardzo zajęty, lecz kiedy będę miał chwilę czasu, dam ci znać”.

W rzeczywistości poszedłem z nim. Ci, którzy widzieli kolekcję w Galerii, wiedzą co za ‘biesiada’ mnie czekała. Przeoczyłem ją. Jest to tylko niewielkie pomieszczenie z małymi obrazami na płótnie o bladych kolorach, nic takiego, co by natychmiastowo zwróciło moją uwagę.

—Czy wiesz, co ten malarz chciał zrobić? — zapytał Tim.

—Opowiedz mi — odpowiedziałem — naprawdę chcę o tym wiedzieć. Doświadczony długimi latami studiów, Tim zaczął mi tłumaczyć, co tak naprawdę miałem przed oczami. Tak jakbym był niewidomy. Byliśmy tam tylko przez pół godziny, ale cały świat się przede mną otworzył.

Nie przesadzę, jeżeli powiem, że nie byłem tym samym człowiekiem. Kiedykolwiek miałem wolną chwilę, szedłem do Galerii i siadałem w tym samym miejscu. Jestem pewien, że i Ty miałeś podobne przeżycie, może nie w sztuce, lecz w innych dziedzinach. Może kiedyś zaprowadzono Cię w jakieś piękne miejsce, do którego potem wracałeś wiele razy. Może coś przeoczyłeś, a ktoś pokazał Ci piękno zawarte w tym. Jest to częścią przyjaźni. Może ktoś pokazał Ci jakiś wyjątkowy sposób pływania na desce na falach morza, a to wzbogaciło Twoje umiejętności.

Było to częścią przyjaźni.

Jak dziwnie jesteśmy skonstruowani. Jak mogłem to pojąć i dzielić się tym wszystkim z moimi przyjaciółmi, w tym samym

czasie popełniając błąd w stosunku do Boga. Najlepsze co mogłem zrobić, to traktować Go jakby był mi równy. Najgorsze co robiłem, to traktowałem Go, jakbym o wiele więcej od Niego wiedział. Odepchnąłem Go od siebie, trzymałem Go w zasięgu ręki i nie pozwoliłem Mu podzielić się ze mną Jego światem i życiem. Nigdy tak naprawdę tego dobrze nie przemyślałem, ale było to tak, jakbym powiedział:

—Jestem całkowicie samowystarczalnym człowiekiem. Nie potrzebuję Twojej przyjaźni.

ZŁAPANY W MOJĄ WŁASNĄ SIEĆ

Złościły mnie sposoby, które ustanowiłem sobie na odnoszenie się do Boga, kiedy byłem tak samo traktowany przez ludzi. Nie cierpiałem tego, gdy byłem ignorowany i traktowany jak kawałek drewna. Nie reagowałem z zadowoleniem, kiedy ludzie bredzili na jakiś temat, o którym tak naprawdę nie wiedzieli dużo. Doprowadzało mnie to do bólu głowy. Zostałem złapany w moją własną sieć.

Ignorowałem Boga i żyłem tak, jakby Go nie było. Wykorzystywałem Go. W kłopotach moim modlitwom towarzyszyły obietnice. Przeciwstawiałem się Bogu i poprawiałem Go, kiedy wydawało mi się, że jest w błędzie. Nie byłem jego przyjacielem.

Wiem, że w tym przypadku nie jestem sam.

Ale czy my wszyscy tacy jesteśmy?